

Wiedza, władza i opór

Rec.: Jacek Kochanowski, Spektakl i wiedza.

Perspektywa społecznej teorii queer. Łódź 2009

Wojciech Śmieja

WOJCIECH ŚMIEJA

(Wyższa Szkoła Zarządzania Ochroną Pracy, Katowice)

WIEDZA, WŁADZA I OPÓR

Jacek Kochanowski, SPEKTAKL I WIEDZA. PERSPEKTYWA SPOŁECZNEJ TEORII QUEER. (Recenzent: Paweł Dybel). Łódź 2009. Wydawnictwo Wschód–Zachód, ss. 312. „Gender/Queer Studies”.

Pojęcie *queer* w polskiej humanistyce nie jest już całkowicie nowe¹. Zdążyliśmy się z nim osłuchać, a fundamentalne prace teoretyczne z obszaru teorii *queer* są w trakcie spolszczania (np. *Uwikłani w pleć* Judith Butler). Teoria ta swój aparat zawdzięcza różnym kierunkom myślowym: francuskiemu poststrukturalizmowi, teorii postkolonialnej, niektórym nurtom feminizmu, sięgając głębiej, dostrzegamy wpływy egzystencjalizmu, teorii aktów mowy czy marksizmu. Dorobek tych nurtów XX-wiecznej humanistyki mamy na naszych półkach, w zasięgu ręki, wszystkie one wpływały na badania literackie i wszystkie były przez nie wykorzystywane – wystarczy przywołać dzieło Marii Janion, która niemal każdy z wymienionych tu języków krytycznych stosuje w swoich pracach (np. feminizm w książce *Kobiety i duch inności*, postkolonializm – *Niesamowita Słowiańszczyzna*). Mimo to jednak *queer* wydaje się, choćby przez obcojęzyczne brzmienie, czymś – stosując teraz terminologię Jacka Kochanowskiego – „kuriozalnym”, perspektywą badawczą skazoną lokalnością, by nie rzec: peryferyjnością, i „nieczystością”, wynikającą z politycznego uwikłania teorii i metodologicznej heterogeniczności. Jeśli teoria *queer* znajduje w polskiej nauce entuzjastów, są to na ogół badacze młodego pokolenia (Błażej Warkocki, Tomasz Kaliściak, Joanna Mizielińska, Jacek Kochanowski), *queer* wywołuje często wśród starszego pokolenia akademików (choć można wskazać wyjątki, m.in. Przemysław Czapliński)

¹ W roku 2002 w Bielsku-Białej odbyła się konferencja naukowa, której efektem był zbiór artykułów pod redakcją T. Basiuka, T. Sikory i D. Ferens (*Odmiany odmienca: mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender / A Queer Mixture: Gender Perspectives on Minority Sexual Identities*. Katowice 2002). Konferencja i zbiór, w którego tytule pojawia się słowo „*queer*”, stanowią, można sądzić, moment inicjalny dla polskiej teorii *queer*.

pogardliwe wyłączenie warg, niechęć do bliższego zapoznania się z jej osiągnięciami czy założeniami².

Ta niechęć jest nieuzasadniona i, jak każde uprzedzenie, właściwie kompromitująca: nie można sobie wyobrazić współczesnej humanistyki, w tym wiedzy o literaturze, bez perspektywy oferowanej nam przez teorię *queer*, której wszak nie należy ograniczać do „teorii pedalskiej”. Już to powinno wystarczyć za uzasadnienie zajmowania się pracą dotyczącą „społecznej teorii *queer*” na łamach periodyku poświęconego wiedzy o literaturze. Na wszelki wypadek przywołam jeszcze jeden ważki, jak mniemam, argument. Otóż teoria *queer* od samych swych narodzin przekracza granice między naukami społecznymi i humanistycznymi. Tak jest w pracach Eve Kosofsky-Sedgwick, która analizując twórczość literacką (np. Oskara Wilde’a, Marcela Prousta, Henry’ego Jamesa) ekstrapoluje swoje wnioski na obszar społecznej *praxis* – określenie „szafa” (oryg. „*close*”) służy wszak do opisu stanu społecznej ekskluzji homoseksualisty. *Uwikłani w pleć* Butler, książka dla teorii *queer* fundamentalna, choć ma charakter rozprawy filozoficznej czy metanaukowej (krytyka założeń różnych odmian feminizmu i psychoanalizy), wyrasta, co przyznaje sama autorka, profesor(ka) literatury porównawczej i retoryki, z inspiracji literacko-filozoficznej: „Moje pierwotne rozumienie performatywności płci powstało pod wpływem interpretacji *Przed prawem* Kafki autorstwa Jacques’a Derridy”³. Podobnie Didier Eribon, który rozwija swoją oryginalną wersję teorii *queer* we Francji: jego najważniejsza praca, *Réflexions sur la question gay*, rozpoczyna się od inspirowanej m.in. koncepcją Pierre’a Bourdieu socjologicznej analizy „świata obelgi”, świata/kultury homoseksualnej, a w dalszej części jest próbą prześledzenia literackich sposobów wyrażania „innej seksualności” w momencie jej (tj. seksualności) dyskursywnej instauracji na przełomie XIX i XX wieku. Drogą przekraczania granic między naukami społecznymi a naukami humanistycznymi, teorią społeczną a teorią literatury, szedł również Kochanowski w swojej wcześniejszej pracy. *Fantazmat ZrózNICowany. Socjologiczne studium przemian tożsamości gejów* (Kraków 2004) za cel bierze sobie opisanie przemian tożsamości gejów z perspektywy teorii socjologicznych. Tożsamość ta omówiona zostaje, zdaniem Kochanowskiego, jako fantazmatyczna, a pojęcie fantazmatu zaczerpnął badacz społeczny z arsenału literaturoznawstwa, w którego obrębie posługuje się nim Janion⁴. Z arsenału wiedzy o literaturze czerpie też Kochanowski, analizując – to fundamentalna część jego pracy – formę „listu do redakcji” gejowskich czasopism.

Zanim zajmę się odniesieniem „społecznej teorii *queer*” w formie, jaką postuluje Kochanowski, do pola literackości, pozwolę sobie zwrócić uwagę potencjalnego odbiorcy na to, że jeden z kluczowych rozdziałów socjologicznej analizy Kochanowskiego (*Teatr jako pęknięcie: spotkanie ze śmiercią*) poświęcony jest – niejako bezpośrednio – zagadnieniu teatru, literackości, sztuki. Autor podkreśla, iż cała jego koncepcja rzeczywistości jako Spektaklu osadzona jest w obszarze studiów performatywnych, *performance studies*⁵, których „pierwotnym obszarem badawczym [...] jest sztuka, performans artystyczny. Teoretycy i teoretyczki tego kierunku najczęściej łączą pracę naukową i artystyczną sądząc, że dopiero połączenie nauki i sztuki umożliwia pełną wypowiedź” (s. 197)⁶. W analizowa-

² Podobne zjawisko dostrzegł i opisał w odniesieniu do – zdecydowanie bardziej osadzonych w akademickim świecie – badań z zakresu *gender studies* P. D y b e l (*Zagadka „drugiej płci. Spory wokół różnicy seksualnej w psychoanalizie i feminizmie*. Kraków 2006, s. 9–13).

³ J. B u t l e r, *Uwikłani w pleć. Feminizm i polityka tożsamości*. Przeł. K. K r a s u s k a. Wstęp O. T o k a r c z u k. Warszawa 2008, s. 19.

⁴ M. J a n i o n, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*. Warszawa 1991.

⁵ Studium performatywnym poświęcony jest np. nr 5 „Tekstów Drugich” z r. 2007, w którym znalazły się m.in. artykuły E. D o m a n s k i e j (*Zwrot performatywny we współczesnej humanistyce*) i A. Z e i d l e r - J a n i s z e w s k i e j (*Perspektywy performatywizmu*).

⁶ Działalność naukową i artystyczną łączą np. P. Leszkowicz i T. Kitliński.

nym fragmencie swojej książki Kochanowski omawia – odwołując się przede wszystkim do przykładów z teatru Krzysztofa Warlikowskiego – rolę teatru „który jest zakłóceniem [...] Spektaklu”, gdyż „Teatr-pęknięcie jako wydarzenie anty-spektakularne przywraca nam śmierć, przywracając nam samych siebie” (s. 112). Teatr, czy szerzej: sztuka, stanowić może wyłom w świecie Spektaklu, świecie, którego wielojęzycznym opisem jest praca Kochanowskiego.

Książka dzieli się na dwie zasadnicze części. Wspomniana wielojęzyczność charakteryzuje przede wszystkim pierwszą i wynika z założenia, że „współczesna teoria społeczna, w tym także ta jej wersja, która związana jest z perspektywą *queer*, zmierza bardziej w stronę reintegracji humanistyki niż w kierunku ścisłego podtrzymywania rozdziału poszczególnych dyscyplin, ponieważ problemy, którymi stara się zajmować, po prostu wymagają tego rodzaju podejścia” (s. 61). Wszystkie kierunki badawcze, wszystkie języki, które Kochanowski przywołuje, a więc język Ervinga Goffmana, Anthony’ego Giddensa, Guy Deborda, Pierre’a Bourdieu, Jeana Baudrillarda, Judith Butler (mógłby tu jeszcze sięgnąć po język Jeana-Paula Sartre’a z czasów *Rozważań o kwestii żydowskiej*, język Mitu i znaku Rolada Barthes’a czy język Louisa Althussera), opisują różne aspekty tego samego – faktu, że „rzeczywistość” jest Spektaklem, odgrywaniem, którego z perspektywy *queer* „podstawową cechą [...] jest struktura męskiej dominacji oraz obowiązkowego heteroseksualizmu. Narzędziem stabilizacji tego systemu są normatywne kategorie płci, których celem jest zarządzanie ciałem i pożądaniem. Znaczenia płci [...] wszczepiane są jednostkom w procesie socjalizacji płciowej, zapoczątkowanej pierwotnym aktem performatywnym, w wyniku którego jednostce zostaje przydzielona płeć wraz ze scenariuszem jej właściwego odgrywania. Jednostka [...] produkuje symulację płci jako kategorii naturalnej, biologicznej, pierwotnej. Symulacja ta wytwarza iluzję istnienia naturalnego, pre-kulturowego »wnętrza« płci. Symulacja ta jest niezbędna, bowiem owa rzekoma naturalność płci gwarantować ma jej nienujarzalność: to, co biologiczne, jawić się ma jako pierwotne [...]. Pamiętając o tym, że binaryzm płci jest skonstruowany w oparciu o logikę suplementacji, gdzie kobiecość jest podporządkowanym członem binaryzmu, jego negatywem, zewnętrżnością i suplementem, łatwo zrozumieć, w jaki sposób reprodukcja kategorii płci stabilizuje system męskiej dominacji. System ten musi być wspierany przez zasadę obowiązkowego heteroseksualizmu, ponieważ pożądanie homoseksualne jest dlań zagrożeniem” (s. 93). Spektakl jest utrzymywany przez wiele instancji, w tym przez rozumianą po foucaultowsku wiedzę/władzę, lecz jego utrzymanie oparte jest na represji (niezależnej) kobiecości i homoseksualizmu, które – w przestrzeni społecznej – mają moc denaturalizowania Spektaklu i, co za tym idzie, destabilizacji struktury władzy, której jest on emanacją. Jednostki, które „nie przechodzą prawidłowo procesu wytwarzania normatywnej tożsamości” (s. 123), podlegają – przywoływanej za Julią Kristevą – a b i e k t y w i z a c j i: „wykluczeniu znaczeń i pragnień”, „marginalizacji jednostek nie-normatywnych”. Tym, co daje im głos – twierdzi Kochanowski – jest wiedza/opór przeciwstawiana wiedzy/władzy. Wiedza/opór interesuje go w wymiarze *queer*, a więc teorii seksualnej, ale *queer* jako wiedza/opór pokrewne jest takim wszelkim liberalizacyjnym projektem naukowym: (neo)marksizmowi⁷ będącemu w opozycji do naturalizacji kapitalistycznych stosunków społecznych czy teorii postkolonialnej podważającej każdy eurocentryzm⁸. Wiedza/opór jako fundament destabilizacji (proszę wybaczyć mi ten oksymoron) Spektaklu „obejmuje następujące procesy: po pierwsze,

⁷ Zob. np. A. B i h r, *Nowomowa neoliberalna*. Przeł. A. Ł u k o m s k a. Warszawa 2008. W tej pracy francuski marksistowski socjolog demaskuje „spektakl” języka liberalnej ekonomii: „ma [książka] demaskować dyskurs, który dokonuje apologii podporządkowania jednostek ludzkich rzeczom [...]” (s. 27).

⁸ Na pewno do tej listy można dopisać rewolucyjne projekty etyczne P. S i n g e r a, np. *Wyzwolenie zwierząt* (Przeł. A. A l i c h n i e w i c z, A. S z c z ę s n a. Warszawa 2004).

proces rozpoznania i ujawnienia mechanizmów reprodukcji Spektaklu normatywnego, po drugie proces dekonstrukcji symulacji i tworzących ją znaczeń, po trzecie subwersja [tak w oryginale – W. Ś.] znaczeń spektakularnych, ich destabilizacja i otwarcie na nieustanną rekonfigurację umożliwiającą wymykanie się mechanizmom normatywnym” (s. 147). Wiedza/opór ma unieważnić fałszywą alternatywę narzucaną przez Spektakl i wiedzę/władzę – „jesteśmy skazani na alternatywę: domknięty system znaczeń albo chaos społecznej psychozy” (s. 271), i w miejsce chaosu zaferować alternatywny wobec istniejącego „rizomatyczny” (po deleuze’owsku) system wiedzy/oporu, który jednak nie jest imitacją systemu wiedzy/władzy, jakąś wiedzą/władzą *à rebours*, ale zupełnie nową jakością wyrosłą z logiki suplementacji, opierającej się na różnicy, świadomej opozycyjności, jawnej polityczności, rozproszeniu dyskursu, polilologiczności, otwartości wiedzy, lokalności itp. Hasłowo tu wymienione cechy wiedzy/oporu są w książce przedmiotem drobiazgowego omówienia (s. 210–225), na którego przedstawienie recenzent pozwolić sobie tu nie może, gdyż musi on jeszcze znaleźć miejsce na ustosunkowanie się do zawartej w książce teorii i – ze względu na miejsce publikacji – odniesienie samej teorii do szeroko rozumianej literackości. Uwagi i wątpliwości, jakie nasuwają się czytelnikowi pracy Kochanowskiego, odnosić wolno właściwie do całości teorii *queer*. Niemniej skupię się na uwagach dotyczących jego autorskiej propozycji. Opanowanie języka rozumianej po habermasowsku „krytyki filozofii podmiotu” jest u Kochanowskiego zaiste wirtuozerkie. Odnosi się czasem wrażenie, że jego praca momentami staje się rodzajem żonglerki terminologią wypracowaną przez dziedzinę, na które badacz się powołuje, np.: „W ten sposób dzięki fundamentalnym inspiracjom płynącym z *transgender studies* antynormatywna strategia subwersji znaczeń tworzących symulację płci ujmowana jest na terenie społecznej teorii *queer* nie jako próba ich (prze)pisania, zmierzająca do ustanowienia nowego znaczenia płci, ale raczej w kierunku wypracowywania nieskończonej ilości znaczeń płci dzięki destabilizacji tej instancji normatywnej, jej coraz bardziej niedokładnym cytowaniu i poddawaniu płci działaniu różNICy” (s. 155).

Nowa koncepcja, jaką autor proponuje w swojej książce, wyraża się natomiast dosyć jednostajnie: dwa kluczowe pojęcia dla Kochanowskiego – Spektakl (i derywowana od niego „spektakularność”) oraz różNICa (Derridowska *différance*) – muszą z konieczności się powtarzać w treści stosunkowo często, ale po lekturze pracy ma się wrażenie, iż ich znaczenie jest na tyle szerokie i nieostre, że posługując się nimi, autor porusza się na tak wysokim poziomie ogólności, iż nie można odnieść – w sposób wykraczający poza oczywistości – tych kategorii do faktów społecznych. Nie chcę być gołosłowny: na s. 126 drugie z pojęć pojawia się 5 razy, na następnej stronie 4 razy, na s. 128 znowu 6 razy, na s. 129 jeszcze 6 razy. Na kolejnych prawie 200 stronicach ta częstotliwość okazuje się niewiele mniejsza. To, co postrzegam jako deficyt języka opisu, jest najprawdopodobniej przesłanką do stwierdzenia, że projektowanie transformacji teorii *queer* w „ogólną teorię społeczną, punkt widzenia, który umożliwi analizę procesów społecznych” (s. 38), stanowi projekt, ogólnie rzecz ujmując, ryzykowny⁹ i z pewnością domagałby się dalszych doprecyzowań. Ważność projektu Kochanowskiego będzie mogła być oceniona dopiero wówczas, gdy proponowane przez tego autora ramy teoretyczne wypełnią się treścią.

Krytyka kategorii tożsamościowych w teorii *queer* (u Kochanowskiego często jest to krytyka pojęć tożsamości i podmiotowości jako takich (s. 124)) idzie w parze z wyraźnym

⁹ O spektaklu rzeczywistości mówią wszak dziś wszyscy: kultura popularna ukazuje go w takich filmach, jak *Matrix* czy *Truman Show*, w języku polityków prawicy Okrągły Stół i przemiany ustrojowe w Polsce były spektaklem na użytek społeczeństwa, a w Internecie każdy znajdzie odpowiadającą mu teorię spiskową przedstawiającą świat jako spektakl (New World Order, grupa Bilderberga, itd.)

określeniem pozycji mówiącego podmiotu¹⁰, tak czyni też Kochanowski deklarując, że wypowiada się z pozycji Agambenowskiego *homo sacer*, która pozwala mu obserwować, „jak za rzeczywistość uchodzi to, co jest tylko jej wersją” (s. 191). Sposób myślenia, który proponuje Kochanowski, opiera się na bardzo ostrych przeciwstawieniach (można je nazwać, jeśli to konieczne, „logiką suplementacji”) nie przenoszących się mechanicznie na rzeczywistość (to podejrzane pojęcie przywołał sam autor), w której *queer*, przynajmniej jako teoria, istnieje jako dyscyplina akademicka i sposób opisu fenomenów społecznych czy kulturowych. I jako taka część naukowego polilogu nie wymaga męczeńskich doświadczeń od swoich zwolenników. Teoria *queer* nie wyrosła przecież p r z e c i w k o wiedzy, racjonalności itd., ale raczej z nich, nawet jeśli rewindykuje wiele pojęć. Bez Hegla czy Nietzschego nie byłoby wszak Butler! Nie kwestionuję tego, że *queer* musi – szczególnie w Polsce, aby się uprawomocnić – przecierać sobie szlak. Obóz Świętej Trójcy, o bardzo neopozytywistycznym bądź – co gorsza – religijnie zideologizowanym nastawieniu do uprawiania nauki, ma się u nas niezmiernie dobrze, o czym świadczy nieprzyjemna awantura związana z chęcią utworzenia Gender Studies na Uniwersytecie Gdańskim i cała dyskusja wokół tego wydarzenia, niemniej jednak fakt, że studia genderowe, a nawet queerowe się rozrastają, świadczy o powolnym, lecz stałym procesie zmiany naukowych paradygmatów na polskich uczelniach.

Zgodzić się można z Kochanowskim, że teoria *queer* ma duży potencjał krytyczny. Także jako narzędzie w rękach literaturoznawcy czy badacza kultury, którym pozwala opisywać i ujawniać mechanizmy przemocy, niewidoczne z heteropatriarchalnych pozycji. Perspektywę *queer* stosował Błażej Warkocki w swojej książce *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*, stosują ją również młodzi badacze obecni na łamach literaturoznawczych periodyków i na konferencjach naukowych, tacy jak Tomasz Kaliściak czy Mateusz Skucha. Swoją użyteczność objawiła mi wielokrotnie, np. gdy pisałem o świecie cyklu *Na wysokiej połoninie* Stanisława Vincenza¹¹. Kategorie idylliczności czy arkadyjskości okazują się w huculskiej epopei – z perspektywy *queer* – iluzją, a omówiony w literaturze przedmiotu konflikt starowieku i nowych czasów znajduje suplement w „odwiecznym” konflikcie pragnienia seksualnego z koniecznością utrzymania ładu społecznego. W teorii *queer* istnieje także – mocno eksponowany przez Kochanowskiego – element postulatyczny, wychylony w przyszłość i z definicji niejako polityczny. Należy „wytwarzać wiedzę, która w największym możliwym stopniu będzie służyć sprawie wolności, a nie zniewolenia, będzie zmniejszała obszary wykluczenia i związanego z nim cierpienia, a nie je legitymizować” (s. 211). Ten ogólnie brzmiący postulat zostaje przez autora uszczegółowiony na kolejnych stronicach – taka wiedza/opór ma zasadzać się na „różNICy”, procesualności, „de-legitymizacji” i „de-naturalizacji” spektakularności, polilogiczności narracji naukowych, itd.

Nie chcę tu szerzej poruszać tematu tego postulatycznego wymiaru teorii *queer*, powiem tylko, iż koncepcja w i e d z y / o p ó r u może wynikać także z pozycji innych niż q u e e r o w e, np. psychoanalitycznych albo marksistowskich, nie mówiąc już o tym, że przemiany paradygmatów naukowych w obszarze humanistyki czy nauk społecznych to zjawisko bardzo szerokie i trudno je chyba łączyć z jedną dziedziną, z jedną koncepcją, jedną strategią. Kiedy więc Kochanowski pisze: „To [...] margines jest miejscem, w którym konstruowana być musi wiedza/opór [...]” (s. 239), w umyśle czytelnika rodzi się wątpliwość co

¹⁰ Określanie pozycji mówiącego podmiotu, uwypuklenie jego partykularności, lokalności, kulturowego zaplecza i usytuowania społecznego stało się jednym z *loci communes* literaturoznawstwa spod znaku *gender* i *queer studies*. Zob. I. I w a s i ó w, *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*. Warszawa 2004, s. 86–87.

¹¹ W. Śmieja, *Granice idylli. Obraz społecznego i kulturowego usytuowania płci w cyklu „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza*. „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 1.

do stałości czasowej i przestrzennej owego marginesu i wyznaczającej go granicy, a wątpliwości towarzyszą pytania o to, jak bardzo ów margines jest nieprzenikalny, i o to, co będzie, gdy margines ów, co zdaje się postulować teoria *queer*, zaniknie? Ciekawsze niż mnożenie kolejnych wątpliwości jest według mnie postawienie kilku pytań, które dla literaturoznawcy zrodziła / może zrodzić społeczna teoria *queer*.

Pierwsze z nich dotyczy kanonu literackiego. Jego istnienie jest wszak efektem działania pewnej logiki tożsamościowej, u jej podstaw znajduje się założenie o jasności granic, hierarchiczności, jakimś wspólnym danej zbiorowości systemie wartości. Czy kanon jest nam potrzebny? Kto i jak ma go definiować? Do jakiego stopnia kanon ma charakter represyjny i spektakularny? Jak znaleźć niehegemoniczną zasadę tworzenia kanonu/ów? Z tym pytaniem łączy się kolejne: o dydaktykę literatury¹². Bo kanon to wszak nie tylko lista dzieł, ale także sposób ich odczytywania. Jeśli *Trans-Atlantyk* Gombrowicza należy do kanonu, to jakie jego odczytanie ma przekazywać szkoła? Nie ludźmy się, że będzie to odczytanie głębokie, wielowarstwowe, intertekstualne. Będzie jedno (na tym wszak polega kanoniczność) – czy doświadczenie homoseksualne konfrontowane z tożsamością(-ami) narodową(-ymi) w nim się znajdzie i na jakich prawach? Czy, a jeśli tak, to jak przetłumaczyć język antyspektakularny społecznej teorii *queer* (wolałbym tu mówić o języku ponowoczesności, krytyce podmiotowości, itd.) na schematyczność szkolnych (licealnych) programów? Kolejne pytanie łączy się z rolą uniwersyteckiej wiedzy o literaturze. Czy *queer* będziemy stosować tylko do rewindowania tradycji literackiej, ukazywania mechanizmów Spektaklu działających w naszej kulturze? Czy demaskowanie Spektaklu nie przerodzi się w pusty rytualny gest na wzór gestów wiecznego buntownika – Mroźkowskiego Stomila? Jakie są granice stosowania teorii *queer*: genologiczne, chronologiczne, hermeneutyczne, poetologiczne? Jak ma się teoria *queer* do tradycyjnych dyscyplin literaturoznawczych? Czy konfrontacyjność nie oznacza – jednak! – marginalizacji, a nastawienie bardziej negocjacyjne nie grozi queerowi rozmyciem, wchłonięciem przez Spektakl? Przykładem konsekwentnie queerowego myślenia w literaturoznawstwie jest, moim zdaniem, recenzja Warkockiego poświęcona biografii Jerzego Giedroycia pióra Magdaleny Grochowskiej. Spektaklem jest według Warkockiego zamknięcie Giedroycia w romantycznej figurze „umarł kochanek, narodził się bohater”, która „w czasach po epistemologicznym przełomie, gdy o homoseksualności dyskutuje się publicznie, jest ogromnie podejrzana”¹³. Spektakl i dyskurs wiedzy/władzy muszą/powinny się zderzyć z dekonstruującą je antyspektakularną wiedzą/oporem. Rozumienie przez Warkockiego teorii *queer* jest znacznie węższe niż proponuje Kochanowski i ogranicza się przede wszystkim do kwestii związanych z nienormatywną seksualnością (Warkocki pisze: „Trzeba umieć i chcieć analizować polskie autorytety w całym ich skomplikowaniu, razem z ich homoseksualną tożsamością”), toteż krytyk ten dezawuuje wartość monografii Grochowskiej twierdząc, że „utraciła ona możliwość napisania nowoczesnej biografii”, „nie jest w stanie zrozumieć i opisać niczego, co wystaje poza tradycyjnie pojmowaną rodzinę nuklearną”, „staje się funkcjonalna dla neoendeckiej wizji”, „ma trupa w szafie”¹⁴. Swoją recenzję kończy Warkocki postulatem: „nie chodzi tu przecież o prawdziwy bądź domniemany homoseksualizm Giedroycia, Gombrowicza, Jeleńskiego, Czapskiego i innych – tylko o współczesny kształt polskośći”¹⁵.

Nawet jeśli, podobnie jak i ja to czynię, zgadzamy się z postulatami i szlachetną troską Warkockiego, to jednak: czy jego propozycje i opinie nie nasuwają kilku wątpliwości?

¹² Kanon literacki i szkolna dydaktyka literatury to wszak elementy Spektaklu albo, jak z pewnością ujął to Althusser, ideologiczne aparaty państwa.

¹³ B. Warkocki, *Uroczy młodzienc z długimi rękami*. „Krytyka Polityczna” 2009, nr 19, s. 248.

¹⁴ *Ibidem*, s. 248, 249.

¹⁵ *Ibidem*, s. 249.

Pierwszą z nich, zasadniczą, jak sędzę, jest pytanie: czy homoseksualizowanie Giedroycia nie jest – w świetle jego własnych deklaracji i postawy – nadużyciem wobec Księcia z Maisons-Laffitte, nie jest, mówiąc krótko, robione „na siłę”? Nie chodzi tu o sprzeciw wobec „odbrażawiania”, ale o elementarną uczciwość badawczą: czy domniemany homoseksualizm Giedroycia w jakikolwiek mierzalny i opisywalny (nie mam tu na myśli esbeckich donosów!) sposób łączył się z jego społeczną i kulturalną rolą? Nie wiem, ale Warkocki sam cytuje Grochowską (cytującą Giedroycia): „Jedną zasadę, której przestrzega Kościół katolicki, uważam za słuszną – to celibat. Gdybym miał zaczynać swoje życie na nowo, niewiele odbiegałoby od tego, które miałem”, i: „Nie mam najmniejszej skłonności do pederastii – a raczej wręcz przeciwnie, mimo że *vox populi* jest innego zdania...”¹⁶ Dlaczego, zdaniem Warkockiego, pogłoski o homoseksualizmie Giedroycia warte są dociekań biografistów, natomiast te same pogłoski dotyczące jego romansu z Agnieszką Osiecką są zupełnie nieinteresujące? Czy jeśli Giedroyc dość skutecznie tłum (sublimuje?) swoją seksualność, koniecznie trzeba ją wywoływać na wokandę? W jakim celu? Mam wrażenie, że „homoseksualna biografia” Giedroycia byłaby trywializacją i ośmieszeniem *queer theory*. Na coś takiego pozwolić sobie może publicysta¹⁷, rzetelny biograf musi odnieść się do krążących pogłosek, podejrzeń, plotek i może, a nawet powinien zgłębiać tę skazaną na spekulacje i domysły sferę (tak dziś wszak pisze się biografie, czego najlepszym przykładem książka Artura Domosławskiego *Kapuściński non-fiction*), niemniej trudno mi sobie wyobrazić, żeby był w stanie stworzyć biografię Giedroycia, której tematem naczelnym byłaby seksualność. Czy to, że homoseksualizm i zarzuty z nim związane stanowią w pracy Grochowskiej kwestię marginalną, musi od razu oznaczać, że „pozostaje [...] liberalną strażniczką homoseksualnej Tajemnicy”¹⁸?

Krótko podsumowując (i wracając do zasadniczego tematu) – książka Kochanowskiego to pozycja, która reprezentuje bardzo odważne i kontrowersyjne stanowisko w samym centrum współczesnej debaty humanistycznej i społecznej. Teoria *queer*, stanowiąca jej punkt wyjścia, daje badaczom wartościowe narzędzie interpretacyjne – dowodzi tego Kochanowski przekonująco, niemniej z jego stosowaniem łączą się rozliczne ryzyka, które trzeba brać pod uwagę. Mimo sformułowanych zastrzeżeń *Spektakl i wiedza. Perspektywa społecznej teorii queer*, choćby dzięki swej erudycyjności, ma szansę, podobnie jak działo się to z poprzednią książką tego autora, stać się tekstem, po który sięgać będą zarówno socjologowie, antropologowie, etnografowie, jak i literaturoznawcy.

Abstract

WOJCIECH ŚMIEJA

(Higher School of Labour Protection Management in Katowice)

KNOWLEDGE, POWER AND RESISTANCE

Jacek Kochanowski's book develops an interesting idea of forming "sociology from the perspective of queer." This proposal derives from his deep knowledge of, *inter alia*, performative studies, and though radical, it calls for further particularisations. Nevertheless, this voice of a sociologist suggesting – after considering the multidirectionality of the present humanities and social sciences – a deep reorganisation of sciences, teaching, teaching policy, and university.

¹⁶ *Ibidem*, s. 247.

¹⁷ Np. K. Tomasiak, którego książka *Homobiografie* (Warszawa 2008) jest ważna i potrzebna, nie rości sobie jednak pretensji do naukowości.

¹⁸ Warkocki, *op. cit.*, s. 248.